

♪ [PRZECIĄGLY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.

ALEKSANDRA GALANT: **To są Audycje Kulturalne, podcast Narodowego Centrum Kultury. Ja się nazywam Aleksandra Galant i dzisiaj w naszej rozmowie będą cuda i dziwy. Cuda i dziwy, bo to jest chyba dobre określenie, żeby zacząć rozmowę o wystawie „Kunstkamera – gabinet osobliwości”, którą jeszcze do piątego marca można oglądać w Centrum Sztuki Współczesnej Zamek Ujazdowski. A dlaczego tam są cuda i dziwy, co tam oglądamy i skąd to się wszystko tam wzięło, to myślę że najlepiej opowie autorka, której prace składają się na tą wystawę, to jest artystka Jagoda Stączek, która przyjęła zaproszenie i jest waszym i moim gościem w dzisiejszych Audycjach Kulturalnych.**

JAGODA STĄCZEK: Cześć, dzień dobry.

ALEKSANDRA GALANT: **Cuda i dziwy. Właściwie mogłabym wyliczyć słowa, które przychodzą do głowy które też opisują te wystawy. Pojawiają się kurioza, pojawiają się osobliwości, cudaczności, cuda i dziwy. No i jak to jest, bo to są chyba takie elementy bardzo charakterystyczne dla twojej całej twórczości, nie tylko dla tego, co możemy oglądać w Zamku Ujazdowskim?**

JAGODA STĄCZEK: Tak, zdecydowanie. Natomiast w Zamku Ujazdowskim możemy zobaczyć większość moich analogowych prac, ponieważ jest ich tam siedemdziesiąt parę, prawie osiemdziesiąt. Oczywiście to nie są wszystkie, jest ich więcej, ale jest to zdecydowanie większość, więc jest to też taka przy okazji całościowa, przeglądowa można powiedzieć wystawa. Została nazwana „Gabinetem osobliwości” właśnie dlatego, ze względu na te dziwa, które tam można znaleźć w środku, które są charakterystyczne dla gabinetów osobliwości, czyli jakieś takie niby przedstawienia magiczne, anatomiczne elementy, botaniczne zbiory, to zawsze było w gabinetach osobliwości. Oczywiście u mnie jest to taka bardziej fantazyjna interpretacja tematu. Jest tam też dużo takich nawiązań do popkultury, ale takiej dziewiętnasto-, dwudziestowiecznej, czyli na przykład takie dioramki, które są inspirowane dziewiętnastowiecznymi papierowymi teatrzykami i one są ruchome, możemy je wprowadzić w ruch, czyli nie wiem, zakręcić korbką albo pociągnąć za sznureczek. Bardzo często pojawia się motyw kurtyny, też ze względu na to, że jest to inspirowane dziewiętnastowiecznymi teatrzykami dziecięcymi. Jest też fotobudka, też z tym motywem kurtyny, która też miała przywołać na myśl takie fotograficzne scenerie z początku dwudziestego wieku, że można było sobie stanąć na tym tle fotograficznym, zrobić zdjęcie. Wtedy to też jest takie zaproszenie widza do wejścia, do pracy, jakby do kolażu, stanie się częścią kolażu. Dlatego też ta kurtyna i wszystko jest jakby płaskie, to nie jest materiał, tylko to jest za każdym razem wydruk, żeby być jakby częścią kolażu.

ALEKSANDRA GALANT: **Sama chciałam na to zwrócić uwagę, że na tej wystawie są prace wykonywane naprawdę najróżniejszymi technikami, najróżniejszymi mediami. Jedną z moich ulubionych jest taka żaba wyskakująca ze ściany, którą właśnie, jak by ją tu zaklasyfikować, czy to jest rzeźba? To jest już coś, tak jak powiedziałas, coś trójwymiarowego, to już nie jest płaskie.**

JAGODA STĄCZEK: Ja bym to nazwała po prostu obiektem, ze względu na to, że jest to technika mieszana. O, bardzo mi na tym zależało, żeby to był głównie papier. I to jest wbrew pozorom też papier, to jest po prostu papier mâché usztywniany tam w pewien sposób i jest to taka trochę technika mieszana, technika własna, ale opierająca się głównie na papier mâché, więc nazwałabym to obiektem po prostu, bo to jest coś pomiędzy rzeźbą a tworem własnym, o!

ALEKSANDRA GALANT: **Wspominałaś o swoich inspiracjach pracami i motywami dziewiętnastowiecznymi, ale są też momenty kiedy ta wystawa staje się bardzo współczesna i bardzo nowoczesna, bo oglądamy na niej na przykład neon, neon z bardzo ważnym słowem, zwłaszcza teraz, ze słowem „bliskość”.**

JAGODA STĄCZEK: Jednym z elementów jest ten napis „bliskość”, w tle jest też jakby kolaż, plus elementy przestrzenne. Znaczący, on jest taki z pozoru... podobały mi się jakby reakcje widzów na wernisażu ze względu na to, że z pozoru jest ładny napis, jest ładne światelko, to było coś co przyciągało bardzo ludzi, więc chętnie przychodzili robić sobie zdjęcie. A drugie dno jest widoczne dopiero tak bardziej z bliska, troszeczkę jak się przyjrzyysz, ja nie będę mówić co dokładnie, ale też jest tam mnóstwo ciem, które lecą do tego napisu i też zdarzyło się, że na przykład ktoś pozował sobie do zdjęcia na wystawie, po czym patrzy, Boże, ćmy! Bo on przykuwa uwagę, jest taki zachęcający do robienia zdjęć, a dopiero potem gdzieś tam się widzi drugie dno.

ALEKSANDRA GALANT: **Wspomniałaś o tym drugim dniu. Mi się wydaje, że ono jest bardzo ważne kiedy rozmawiamy o twoich pracach, zwłaszcza że do tej pory mówiłyśmy o takich powiedzmy sobie przyjemnych elementach, motywy roślinne, motywy zwierzęce, kurtyna, teatr, no ale te elementy makabry, bo tak to jest chyba dobrze nazwać, też się pojawiają i jest ich całkiem sporo.**

JAGODA STĄCZEK: Tak, jest oczywiście też anatomia, są kości i są takie lekko makabryczne rzeczy. Wynika to z tego, że inspiracja też było to, że ja wychowałam się w Wałbrzychu, w latach dziewięćdziesiątych, gdzie my mieliśmy bardzo dużo starych niemieckich książek, niemieckich artefaktów, albumów anatomicznych, botanicznych, to wszystko gdzieś zalegało na strychach kamienic. Moja babcia mieszkała w takiej starej niemieckiej willi, tam miała mnóstwo starych takich landschafcików niemieckich, startych ram właśnie, takich albumów ilustrowanych. No i one miały w sobie takie element dla mnie tajemniczy przede wszystkim, przez nieobecność właściciela, a dwa, one były piękne, ale często były takie ciemne. One już były też stare, ten papier był stary i budziły taką lekką grozę razem z tym zachwytem.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

ALEKSANDRA GALANT: **Kiedy byłam na wystawie, kiedy oglądałam twoje prace, właśnie sobie pomyślałam, że to wszystko tak nawiązuje do przeszłości, nawet jeżeli chodzi o sposób oprawiania tych prac, wszystkie w złotych ramkach, niektóre w okrągłych, które przypominają takie stare medaliony. I kiedy opowiadałaś o tym strychu babci, pomyślałam sobie, tak, to jest właśnie to.**

JAGODA STĄCZEK: Te ramki są oczywiście z targów staroci pościągane, wynajdowane właśnie... My mamy bardzo dużo takich rzeczy. Oczywiście, w całej Polsce są te targi staroci i można znaleźć takie rzeczy, ale u nas mam wrażenie, że każdy miał to w domu, bo zostało tego bardzo dużo i było takie niczyje, ludzie hodowali kury w kredensach, które były po prostu pięknymi, rzeźbionymi poniemieckimi kredensami. Miałam wrażenie, że od zawsze, od dziecka się obcowało z takim pięknym przedmiotem, który nie miał właściciela i który był czasami dziwnie wykorzystywany i jednocześnie miał w sobie pewne piękno, ale ze względu na tą tajemnicę i starość tego przedmiotu, nie wiem, zniszczenia, kurz, pociemnienie lakieru, było w tym też coś takiego lekko demonicznego, straszego i wyobraźnia dziecka sobie wyszukiwała, nie wiem, w tych botanicznych wzorach jakichś niepokojących rzeczy. To było fascynujące i niepokojące jednocześnie. Ta wystawa i w ogóle cała taka moja z ostatnich lat twórczość dojrzała, uważam że nawiązuje do tych takich doświadczeń, kiedy kształtowała się wyobraźnia.

**ALEKSANDRA GALANT: Chciałabym, żebyś zgodziła się opowiedzieć o jeszcze jednym takim bardzo ważnym dziele, które stworzyłaś, to tak a propos tych dziecięcych doświadczeń, wspomnień, chodzi mi o talię z kartami, która jest przepiękna, która ma w sobie coś trochę z Alicji w krainie czarów, właśnie to takie pomieszanie magii, bajkowości z tą demonicznością.**

JAGODA STĄCZEK: Stworzyłam taki produkt, który jest talią kart, w drewnianym rzeźbionym pudełeczku, z grawerowanym moim logotypem. A inspiracją było to, że wprowadziłam się do domu po mojej cioci, mieszkania po mojej cioci, które jest w starej kamienicy oczywiście, blisko rynku w Wałbrzychu i przypomniało mi się wtedy, że zawsze jak do tej cioci jeździliśmy, to ona nie miała dzieci, więc nie miała żadnych zabawek i tak dalej, ale miała taką talię kart, starych Piatników, które były w rzeźbionym pudełku takim przepięknie i ta talia tutaj była jakby na miejscu. Jak ja się wprowadziłam, to miałam tą talię, na nowo ją odkryłam, przypomniałam sobie, że my się zawsze z kuzynostwem bawiliśmy tą talią i to był niesamowity skarb. I ja chciałam stworzyć coś, wiadomo że teraz ta talia była dość zwykła, jakby po latach, była niesamowita, była starą talią kart, ale była dość zwykła po latach, a ja chciałam jakby odtworzyć takie wyobrażenie o tej talii jak my byliśmy mali. Bo to był taki nasz skarb, że jak się do cioci przychodziło, to się bawiło tylko tym. Swoją drogą, ostatnio przeglądałam tą talię, bo komuś opowiadałam tą historię i zobaczyłam taką szczękę malutką, takich ząbków kilkuletnich, odbitą na jednym z jokerów, więc mówię, to albo ja albo któryś z moich kuzynów, to jest pewniak. I to była inspiracja właśnie, dlatego też bardzo mi zależało, żeby ta talia, oprócz tego, że miała w sobie ukryty mały tam świat, te postaci są ze sobą jakoś powiązane, jeśli się je rozłoży talię i się przejrzy, wszystkie asy są w pełni ilustrowane i to są takie scenki rodzajowe z tego małego uniwersum i zależało mi właśnie, żeby też były w drewnianym pudełeczku, żeby może kiedyś stały się taką pamiątką dla kogoś.

**ALEKSANDRA GALANT: Bardzo dużo opowiadasz o inspiracjach czy doświadczeniach z dzieciństwa, które gdzieś w twojej sztuce rezonują, które tam są obecne. I powiedz, czy właśnie to, czego doświadczyłaś, co obserwowałaś w dzieciństwie też było jednym z powodów, że wybrałaś Akademię Sztuk Pięknych w Krakowie?**

JAGODA STĄCZEK: Zdecydowanie tak. Moja mama jest po Akademii Sztuk Pięknych, ale nie w Krakowie, mój tato studiował w Krakowie, więc też rodzice bardzo mieli do Krakowa taki

sentymencie duży, dlatego chyba wybrałam ten Kraków. Mam niesamowicie twórczą babcię, która jest artystką, dziadek mój był artystą, ale po drugiej stronie. Ja byłam niesamowicie wspierana od dziecka w takich działaniach artystycznych i poszukiwaniach artystycznych i to była dla mnie taka bardzo naturalna droga. Chciałam tworzyć, w jakiś sposób, ale zawsze chciałam tworzyć i to jest coś co... chyba zawsze miałam dużą wyobraźnię. Natomiast była to dla mnie zawsze oczywista droga.

**ALEKSANDRA GALANT: A jeżeli rozmawiamy o tworzeniu, o tym jak pracujesz, mogłabyś opowiedzieć coś o tym? Bo ja przeczytałam i mam wrażenie, że... to zresztą trochę w tych pracach widać, że ty najchętniej pracujesz przy pomocy kleju, nożyczek, rzadziej cyfrowo.**

JAGODA STĄCZEK: Tak, lubię najbardziej analogowo. Wiadomo, że w dzisiejszych czasach czasami po prostu muszę z różnych przyczyn zrobić pracę w formie elektronicznej, natomiast uwielbiam i te, które wychodzą ze mnie, to najbardziej lubię żeby były analogowe, bo dla mnie to jest jakiś taki proces... przede wszystkim lubię to, że to jest trudniejsze. To jest trudniejsze, ponieważ te elementy, one nam już narzucają jakąś narrację. Ja też lubię, żeby te prace nie były tylko estetyczne, dla mnie jest bardzo ważne, że nie chodzi mi tyle o estetykę, estetyka jest dodatkową cechą. Pierwszą cechą jest dla mnie to, żeby one niosły jakąś historię, żeby one były o czymś, że patrzysz na nie i one niosą ci jakąś albo opowieść albo jakiś żarcik, w każdym razie zawierają treść, nie są tylko czysto estetyczne, to jest dla mnie bardzo ważne. I uważam, że tą treść dużo trudniej jest zbudować analogowo, ze względu na to, że po prostu posiadam elementy, które mają jakąś wielkość, jakąś skalę i jakoś ze sobą, grają. Jak tworzę pracę cyfrowo, no to mogę sobie wszystko zmniejszyć, stworzyć wszystko tak naprawdę. A tutaj jakby materiał na mnie wymusza trochę treść. I często jest tak, że zaczynam robić inną pracę, bo coś mi wpadło do głowy i zaczynam szukać elementów, robić inną pracę, a znajduję dwa elementy, które tak mi ciach, pasują do siebie i zaczynają tworzyć właśnie treść, że zdarza się, że jednego wieczoru po prostu powstają cztery. Przez to, że po prostu taki strzał był, tak, że zobaczyłam tam jakąś ideę, którą chcę rozwijać. Czasami są jakieś elementy, które ze sobą zestawiam i one na siebie czekają na dopełnienie, czyli one już ze sobą tworzą treść, ja wiem, że to będzie fajna treść, ale teraz czekam na coś, co sprawi, że to będzie ładne. Czyli jakiś element, który to dopełni.

**ALEKSANDRA GALANT: Powiedziałaś, że czasami siadasz do zrobienia jednej pracy, wychodzą z niej cztery, tak że twoich prac nie brakuje. To powiedz w takim razie, gdzie można ich szukać, gdzie je oglądać? Bo wystawa w Centrum Sztuki Współczesnej Zamek Ujazdowski jeszcze przez kilka dni, ale co potem?**

JAGODA STĄCZEK: Przede wszystkim, dużo motywów tych, które się nadają na to, można kupić w wersji plakatów, w wersji reprodukcji na mojej stronie [www.blueberrythings.pl](http://www.blueberrythings.pl). Z reprodukcjami często się pojawiają na targach plakatów, na targach designu, w takich strefach think i tak dalej. To są oczywiście reprodukcje, plakaty, czyli taka sztuka dostępna, o, tak bym powiedziała. A jeżeli chodzi o te takie rzeczy oryginalne i cenniejsze, no to jeszcze nie wiem, co dalej z nimi będzie.

**ALEKSANDRA GALANT: Na pewno to będzie coś dobrego i mam wrażenie, że nie tylko ja, ale też nasi słuchacze będą wyglądać za twoimi pracami i rozglądać się za wystawami. Póki co „Kunstkamera – gabinet osobliwości” w Centrum Sztuki Współczesnej Zamek Ujazdowski, to są prace Jagody Stączek, która przyjęła zaproszenia i była waszym i moim gościem w dzisiejszych Audycjach Kulturalnych. Bardzo dziękuję ci za rozmowę.**

JAGODA STĄCZEK: Dziękuję.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.